Nr. 3. Marzec 1911. Rocznik X.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Treść: Dekret Kongregacyi św. Sakramentów „Quam singulari“ z dnia 8. sierpnia 1910 r.: O wieku dzieci, w którym należy je przypuszczać do pierwszej komunii św. — Rozmyślanie o Mszy św. u stóp Przenajśw. Sakramentu. — Jeszcze o korzyściach adoracyi. — Adoracya na temat: O Przenajświętsza Hostya! — Dziecko czteroletnie przystępuje do Komunii św.

Dekret Kongregacyi św. Sakramentów „Quam singulari“ z dnia 8. sierpnia 1910 r.: O wieku dzieci, w którym należy je przypuszczać do pierwszej komunii św.*)

Boski Zbawiciel szczególną miłością ukochał małe, niewinne dziatki. Ewangelia św. opowiada nam z jaką dobrocią, z jaką łaskawością kładł On Boskie Swe ręce na ich główki, jak je tulił do Serca Swego, jak je serdecznie błogosławił, a one z całą śmiałością i prostotą niewinności garnęły się do Niego. Szczególniej rzewny jest ów znany szczegół z życia P. Jezusa, gdyto utrudzony całodzienną pracą, usiadł pod wieczór, aby nieco spocząć, a matki izraelskie otoczyły Go z dziatkami swemi. Apostołowie widząc wielkie utrudzenie Boskiego Swego Mistrza zabraniali im przystępu do Niego, lecz P. Jezus skarcił uczniów Swych łagodnym wyrzutem: „Dopuśćcie dziateczkom iść do Mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże“. (Mat. X. 13, 14, 16). A jak wysoko cenił P. Jezus niewinność i czystość ich dusz, okazał to, gdy przywoławszy raz jedno z nich, postawił je pomiędzy Swymi Apostołami i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do

*) Według kurendy Najprzew. Konsystorza lwowsk. ob. łać.

Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje". (Mat. XVIII. 3, 4. 5).

Kościół katolicki przejęty duchem Chrystusa, spełnia to Jego serdeczne życzenie. Wiedząc jak drogie są P. Jezusowi niewinne duszyczki dziatek, usilnie zawsze się starał o to, aby jak najwcześniej prowadzić dzieci do P. Jezusa przez Komunię św. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa rozpowszechnił się zwyczaj udzielania Komunii św. nawet niemowlętom, zaraz po przyjęciu chrztu św. Odnośne do tego przepisy znajdujemy we wszystkich prawie starych rytuałach, aż po wiek XIII. W niektórych krajach utrzymał się ten zwyczaj jeszcze dłużej, a po dziś dzień zachowują go Grecy i inni chrześcijanie na Wschodzie.

Z obawy jednak, aby niemowlęta nie wypuściły przypadkowo z ust Hostyi św. i nie znieważyły przez to Przenajśw. Sakramentu, nie udzialano im P. Jezusa pod postacią chleba, tylko pod postacią wina. Nietylko jednak przy chrzcie św., owszem daleko częściej potem zasilano niemowlęta tym Anielskim chlebem.

W niektórych Kościołach był zwyczaj dawania dziatkom Komunii św. bezpośrednio po duchowieństwie; w innych dawano im tylko cząsteczki, czyli okruchy pozostałe po Komunii wiernych.

Z czasem zwyczaj udzielania niemowlętom Komunii św. zaczął na Zachodzie, czyli w obrządku łacińskim powoli ustawać. Czekano dopóki dzieci nie doszły do używania rozumu i nie przyswoiły sobie jakichś małych przynajmniej wiadomości o Najśw. Tajemnicy Ołtarza.

Nowy ten sposób postępowania, zaprowadzony częściowo przez niektóre Synody prowincyonalne, został uroczyście zatwierdzony na IV. Soborze lateraneńskim w r. 1215, przez ogłoszenie słynnego 21. kanonu. Odtąd wszyscy wierni obowiązani są do odbycia spowiedzi Sakramentalnej i przyjęcia Komunii św. począwszy od wieku, w którym doszli do używania rozumu. Kanon ten brzmi jak następuje: „Każdy wierny, obojga płci, skoro tylko doszedł do lat rozeznania (discretionis) powinien sam wyznać szczerze wszystkie grzechy swoje i zadaną pokutę wedle możności wypełnić; dalej obowiązany jest przyjąć z uszanowaniem Najśw. Sakrament Ołtarza, a to przynajmniej raz

w rok na Wielkanoc, chyba że dla jakiej ważnej przyczyny i z porady swego spowiednika musi się od jej przyjęcia wstrzymać".

Sobór Trydencki[1]), nie ganiąc bynajmniej dawnej praktyki Kościoła udzielania przed dojściem do używania rozumu małym dzieciom Komunii św., zaostrzył jeszcze więcej dekret Soboru lateraneńskiego, rzucając klątwę na tych, którzyby o tem odmiennie sądzili lub twierdzili: „Jeśliby kto zaprzeczył, iż wszyscy wierni Chrystusowi obojga płci i każdy z osobna, skoro tylko doszli do lat rozeznania (quum ad annos discretionis pervenerint) są obowiązani każdego roku przynajmniej na Wielkanoc do przyjęcia Komunii św. według przykazania św. Matki Kościoła, niech będzie wyklęty"[2]).

Na mocy więc przytoczonego i po dziś dzień obowiązującego dekretu Soboru lateraneńskiego, mają wierni ścisły obowiązek natychmiast po dojściu do lat rozeznania przystępować przynajmiej raz na rok do sakramentów Pokuty i Ołtarza.

(Dok. nast.)

Rozmyślanie o Mszy św. u stóp Przenajśw. Sakramentu.

Powszechność ofiary.

Deo omnis honor et gloria per omnia saecula saeculorum. Amen.

Bogu wszelka cześć i chwała po wszystkie wieki wieków. Amen. (*Zakończenie kanonu*).

1) Uwielbienie.

Niema na świecie narodu, któryby nie miał kapłanów, któryby swej religii nie wyrażał przez składanie bóstwu ofiar.

Ofiara sięga w istocie stworzenia człowieka. Adam, jako głowa ludzkości, był kapłanem. Wyszedłszy z rąk Bożych na widok niezliczonych cudów stworzenia, czuł potrzebę przez ofiary wyrazić Bogu uczucia uwielbienia i wdzięczności, jakie napełniały jego duszę. O jego synach Kainie i Ablu wiemy napewno z biblii, że składali Panu ofiary. Noe zaraz po potopie buduje

[1]) Sess. XXI. De Communione, c. 4.
[2]) Sess. XIII. De Eucharistia, c. 8. can 9.

ołtarz i ofiaruje całopalenie, którego wonność zostaje miłe przez Boga przyjętą.

Abraham składa Bogu ofiarę na górze Moria na podziękowanie za to, że oszczędził ukochanego jego syna Izaaka.

Melchizedech, „kapłan Najwyższego“, ofiaruje Bogu chleb i wino z wdzięczności za zwycięstwo odniesione przez Abrahama nad nieprzyjaciółmi.

Job ponawia każdego tygodnia ofiarę na zadosyćuczynienie za możliwe winy swoich dzieci.

A kiedy ród patryarszy stał się narodem, Mojżesz na rozkaz Boży ustanawia z wielką starannością przeróżne ofiary, określa ich czas i najdrobniejsze obrzędy. Można więc stwierdzić, że wszystkie narody, a szczególnie naród żydowski, który najlepiej odzwierciadla życie religijne starożytności, składały Bóstwu ofiary aż do dnia, w którym ofiara najdoskonalsza wyciągnęła swe ramiona na krzyżu i ofiarowała się w sposób krwawy na górze Kalwaryi.

Jakże wspaniały jest ten pochód wszystkich narodów poprzed tron Przedwiecznego, jak majestatyczny widok wszystkich ludów niosących swe ofiary w każdym czasie i miejscu, jako uznanie nieskończonej doskonałości Boga i własnej od Niego zależności. Prawdziwie palec Boży jest w tem! Pan Bóg nie chciał i nas pozbawić ofiary. Jest nią Jego własny Syn, który przez wcielenie stał się głową ludzkości i jej przedstawicielem wobec Boga. Jezus Chrystus ofiarował siebie na krzyżu; ofiaruje się ciągle na ołtarzach naszych, abyśmy mogli przezeń i razem z nim składać Bogu ofiarę.

Oddajmy klęcząc w najgłębszej pokorze hołd Temu najwyższemu Kapłanowi, prośmy Go, aby w imieniu naszem, naszej rodziny, naszej ojczyzny, w imieniu wszystkich narodów dawnych, teraźniejszych i przyszłych złożył majestatowi Bożemu hołd najwyższy, który się Mu od nas należy. Uwielbiajmy wraz z nim wolę Bożą, widoczną w uderzającym fakcie powszechności ofiar w dziejach ludzkości.

Uczcijmy mądrość Bożą, która przedłuża aż do tej chwili, ten najwznioślejszy czyn religijny ludzkości przez ustanowienie ofiary wiecznej, a przez to pozwala i nam składać Bogu w szczególniejszy sposób hołdy uwielbienia, do których ma prawo niezaprzeczone.

O Maryo, któraś miała tak wielki udział w ofierze Twojego Syna, racz w mojem imieniu złożyć Mu tę ofiarę Boską w celu uznania wszystkich doskonałości Bożych i wszelkich praw Bożych względem ludzkości.

2) Dziękczynienie.

Główną pobudką wszystkich dzieł Bożych jest miłość. W Sercu więc Bożem nieskończenie nas miłującem należy szukać celu, jaki Bóg sobie wytknął, wyciskając na każdej z dusz ludzkich pojęcie ofiary.

W istocie nie w innym celu dał wszystkim narodom wyraźną skłonność do składania ofiar, jeno, aby im przypominać obowiązki, jakie mają spełniać względem Boga.

Nie w innym celu ustanowił Bóg bezpośrednio pewne ofiary jeno, ażeby dopomódz ludziom w spełnianiu ich obowiązków względem Stwórcy i w korzystaniu z owoców ofiary. Nie dlaczego innego żądał Bóg zawsze wyrzeczenia się dobrowolnego pewnych dóbr, które człowiek mógł zatrzymać dla siebie jeno, ażeby przechować w duszy ludzkiej ufność w opatrzność Bożą i Boską miłość. Zawsze też akty ofiary ze strony ludzi zacieśniały związek ludzkości z Bogiem i ściągały na ziemię nowe błogosławieństwa.

Zaledwo Noe złożył Bogu ofiarę wonności, aliści ukazuje się wspaniała tęcza na niebie na znak, że Bóg więcej potopem ludzi karał nie będzie. Ofiara Abrahama sprowadza uroczyste przyrzeczenie Jehowy na korzyść wybranego narodu. Ofiara baranka ocala pierworodnych izraelskich i kładzie kres niewoli egipskiej.

Krew całopalenia i ofiar zapokojnych uświęca u stóp góry Synaj przymierze między Bogiem a jego ludem. Krwią także ofiary Bożej, złożonej na krzyżu podpisuje Bóg nowy testament, nowe przymierze miłości, jakie zawiera z całą ludzkością. A jeżeli Bóg okazał dobroć swoją narodom starożytnym, nakłaniając je do składania ofiar, o ileż większą okazał dobroć względem nas, ustanawiając najdoskonalszą ofiarę pod postaciami eucharystycznemi, tak przystępną dla wszystkich?

Przez tę ofiarę możemy snadnie nietylko zacieśniać coraz więcej związek nasz z Bogiem, ale i nawiązać na nowo, jeżeli nieszczęściem przez grzech go zerwaliśmy.

Przez tę ofiarę możemy łatwo otrzymać od Boga wszelkie błogosławieństwa, wszelakie dobra duchowne i materyalne. Czyż więc nie moglibyśmy zawołać daleko słuszniej niż psalmista: „Nie uczynił tak żadnemu narodowi?“ (Psalm 147. 20.).

O najmiłościwszy Kapłanie, patrząc na Ciebie w tej chwili, i widząc do jakiego stanu doprowadziła Cię Twoja miłość, błagam, przybądź mi na ratunek. Spraw, ażeby wszystkie narody i wszystkie dusze, któreś uświęcił swoją ofiarą, wznosiły Bogu z głębi serca najgorętszy hymn wdzięczności. Czemuż nie mogę dla okazania Ci mojej miłości, położyć się obok Ciebie na ołtarzu krzyża i przelać krew moją do ostatniej kropli na większą chwałę mego najukochańszego Stwórcy?

Racz przyjąć w ofierze przynajmniej mój rozum, moje serce, moją wolę i całą moją istotę, która chce odtąd strawić się z miłości dla chwały Bożej.

Maryo, Matko od Przenajświętszego Sakramentu i nasza najczulsza Matko, dopomóż mi, ażebym mógł podziękować Boskiemu Zbawicielowi za wszystkie łaski, jakie mi zjednał swoją Boską Ofiarą.

3) Przebłaganie

Bóg stwarzając człowieka wyrył na jego duszy pojęcie ofiary; objawiał się często ludziom, ażeby ich zobowiązać do tego aktu czci najwyższej.

Jakże odpowiedziała ludność na to wezwanie Boga, oznajmione jej przez rozum i przez objawienie?

Bez wątpienia po wszystkie czasy i we wszystkich krajach wznosili ludzie ołtarze, upadali na kolana przed bóstwem i składali mu ofiary. Lecz komuż przeważnie te ołtarze budowali? Przed jakiem bóstwem korzyli się i jakie ofiary składali?

Otwórz sam w tej chwili w obliczu Jezusa Chrystusa księgę swojego życia, czytaj z uwagą jej karty i patrz, czyś odpowiadał zawsze pragnieniu Boga, co do składania ofiary Jemu należnej.

Nie wolno ci składać innej ofiary, jak tylko Jezusa Chrystusa. Ta ofiara jedynie jest przyjemna majestatowi Bożemu. Kościół ci nakazuje brać udział w tej Boskiej ofierze przynajmniej raz na tydzień. Byłeżeś zawsze posłuszny temu wezwaniu? A ileż to razy w ciągu tygodnia mogłeś być na Niej obecnym, gdyby nie twoje lenistwo i obojętność.

A jakież było twoje usposobienie i zachowanie się w czasie tej ofiary?

Niestety trzeba stwierdzić na hańbę ludzkości, że ta ofiara, która mogła i powinna być najgłówniejszym aktem uczczenia Boga, bywa nierzadko dla wielu Chrześcijan sposobnością do ciężkiej obrazy Boga.

Jakże zbladła w umysłach ludzkich idea ofiary! Zamiast składać cześć Bogu należną, zamiast uznać Go źródłem i sprawcą wszelkiego dobra, korzy się człowiek świętokradzko przed ludźmi, oddając stworzeniom hołdy Bogu należne. Zamiast dziękować Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, ludzie zbeszczeszczają najczęściej dary Boże, używając ich na obrazę Stwórcy od którego je otrzymali.

Zamiast przedkładać Bogu swe potrzeby duchowne i materyalne, ludzie gardzą dobrocią Bożą i pokładają nadzieję we własnych siłach albo w innych stworzeniach.

Nie dziw, że większość narodów starożytnych sprzeniewierzając się obowiązkowi ofiary, upadła i znikła z powierzchni ziemi. Nie dziw, że tyle krajów niegdyś chrześcijańskich i kwitnących popadłszy w bezbożność dostało się w jarzmo niewoli.

O Boski Kapłanie, który jedynie masz przystęp do Boga, o Boska Ofiaro, która sama jedna jesteś przyjemna majestatowi Bożemu, napraw wszystkie grzechy, któremi ludzkość zawiniła wobec Boga odmawiając Mu należytej ofiary.

O Boski Kapłanie, racz złożyć w tej chwili Ojcu niebieskiemu w mojem imieniu akt przeproszenia, za wszystkie niedbalstwa we współdziałaniu z Twoją Ofiarą. Pragnę odtąd łączyć się z Twoją Ofiarą i wypełniać ściśle przykazanie, któreś przypomniał szatanowi: „*Samemu Bogu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz*“. Chcę odtąd Bogu składać każdego poranku hołd ofiarny w połączeniu z tym, jaki Ty składasz za mnie na ołtarzu.

O Matko najświętsza, pociesz serce Twego Boskiego Syna za te wszystkie niewdzięczności, jakich ludzie są winni względem Boskiej Ofiary i daj mi skosztować choć cząstkę Twego macierzyńskiego współczucia.

4) Prośba.

Bóg przemówił do ludzi przez głos natury, który wzywa wszystkich bez wyjątku do składania Mu ofiar.

Stąd wypływa dla każdego człowieka i każdego narodu konieczna potrzeba składania Bogu prawdziwemu ofiary prawdziwej. Odkąd Jezus Chrystus ofiarował siebie na krzyżu i ustanowił ofiarę bezkrwawą w celu ponawiania bezustannie ofiary krzyżowej, wszelkie inne ofiary straciły swoją moc i wartość, a nawet stały się świętokradztwem. Rzućmy się więc do stóp naszego najmiłościwszego Stwórcy i zanieśmy przed tron Jego za pośrednictwem naszego Boskiego Kapłana gorące prośby z głębi serc naszych.

O Jezu Kapłanie nasz i nasza Ofiaro, wyjednaj mi dokładniejszą znajomość Twej Boskiej Ofiary. Spraw, ażeby Ofiara Twoja eucharystyczna zajmowała w duszy mojej zawsze takie miejsce, jakie się Jej należy, to jest najpierwsze... ...Niech obecność moja codzienna na Mszy św. nie będzie jedynie aktem zwykłej dewocyi, lecz czci religijnej względem mego Boga Stwórcy. Daj mi zrozumieć, że nawet Komunia św., która mię jednoczy najściślej z Tobą, powinna się łączyć ze Mszą św. i być jedynie uroczystem udziałem w ofierze, która się składa na Ołtarzu..

O Jezu Kapłanie i Hostyo całej ludzkości! spojrzyj miłosiernie na biedne społeczeństwo, żyjące po większej części zdala od Twoich ołtarzy. Poślij misyonarzy pełnych zapału i gorliwości, ażeby wszędzie wznosili ołtarze, składali na nich Ofiarę najświętszą i pozyskali Ojcu niebieskiemu prawdziwych czcicieli. Natchnij wszystkich królów i panujących pragnieniem oddania Bogu czci prywatnej i publicznej przez tę Ofiarę najśw. Maryo Matko od Przenajśw. Sakramentu! błogosław tym pragnieniom swoich dzieci, przyśpiesz swojemi prośbami przyjście królestwa Bożego na ziemię.

Jeszcze o korzyściach adoracyi.

Pięknie i dobitnie rzecz tę wyłuszczył kardynał Perraud, który w osobnym liście pasterskim gorąco polecił kapłanom swojej dyecezyi Związek adoratorów Najświętszego Sakramentu.

„Wszystko ma swój czas, powiada dostojny książe Kościoła. Kto chce zagotować wodę i w tym celu naczynie z wodą stawia nad ogniem, musi i wodzie i ogniowi dać pewien czas. Ktoby naczynie po kilku sekundach odstawił, nigdyby nie otrzy-

mał wody wrzącej, chociażby nawet sto razy czynność takową ponowił. Jeżeli zaś dłuższy czas postoi przy ogniu, woda z pewnością zakipi. Gdy ktoś włoży sztabę żelazną w ogień i zaraz ją wyjmie, będzie ona wprawdzie ciepła, ale nie rozżarzy się, a to ciepło, które chwilowo zyskała, wkrótce postrada. Pozostawszy w ogniu przez czas dłuższy, żelazo rozżarzy się i nabierze własności ognia, który pali, czyści i świeci.

Tak też i modlitwa potrzebuje czasu, aby weszła w człowieka, opanowała go, ogrzała i oświeciła. Kapłan, który kwadrans poświęca modlitwie lub rozmyślaniu, zawsze korzyść pewną odnosi; ale doświadczenie uczy, że kwadrans jest nazbyt krótkim czasem i skutkiem rozprószenia, oziębłości i niedbalstwa, na jakie chorujemy powszechnie, mało kapłanów zaczerpnie stąd dostatecznego ciepła i siły. Jeżeli jednak przez całogodzinną adoracyę pozwolimy niebieskiemu ogniowi Najśw. Eucharystyi przenikać dusze nasze, odejdziemy do naszych dziennych zajęć „*tamquam leones ignem spirantes* — jako lwy ziejące ogniem“, wedle słów św. Jana Chryzostoma; odejdziemy z adoracyi jak Mojżesz z góry, jak Apostołowie z Wieczernika, z płomiennym zapałem do pracy nad zbawieniem dusz.

Ważną też korzyścią jest obrona, jaką eucharystyczne nabożeństwo daje pasterzowi przeciw niebezpieczeństwom, jakie szczególnie grożą nam w dzisiejszych czasach. Niebezpieczeństwami temi są:

a) Niebezpieczeństwo *zeświecczenia,* wylania się na świat. Obecne pasterzowanie nie tylko wymaga wielkiego nakładu pracy kapłańskiej w ścisłem pojęciu tego słowa, lecz nadto żąda, aby kapłan czas, zdolności i siły swe poświęcał obowiązkom dodatkowym, do których niegdyś księża się nie poczuwali i nie mieli potrzeby poczuwać się. Z pasterzowaniem, jak je dziś skutkiem zmienionych stosunków pojmujemy, łączy się praca społeczna, żywy udział w stowarzyszeniach humanitarnych, ekonomicznych, kościelno politycznych i innych. I jak z jednej strony działanie to jest bardzo pożądane, tak z drugiej strony mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo, że kapłan zanadto się odda czynnościom zewnętrznym, a ciągle myśląc o wykładach, czytelniach, kasach, związkach i polityce, zapomni o własnej duszy, i straci wiele na wewnętrznej wartości. Jest tedy rzeczą nieodzowną, by silnie rozbudzony pierwiastek życia czynnego

zrównoważyć pierwiastkiem kontemplacyjnym. Ileż tu może zrobić godzina adoracyi, podczas której dusza wychodzi z świata zewnętrznego, skupia się wewnątrz i dźwiga ku górze! A nie trzeba zapominać, że żyjemy we wieku papierowym, który z chorobliwym apetytem suchotnika pochłania wszelkie płody ulotnej dziennikarskiej literatury.

Idzie stąd powszechne rozgorączkowanie umysłów, płytkość w sądach, gonitwa za senzacyjnemi nowinkami. Kapłanów i wiernych chroni od tego niebezpieczeństwa skupiona modlitwa w czasie godzinnej adoracyi.

b) Niebezpieczeństwo racyonalizmu i materyalizmu. Obecny duch czasu hołduje materyi. Wszystkie nieledwie urządzenia publiczne opanował racyonalizm i materyalizm; a gdyby kto poza kościołem powołać się zechciał na jakąś zasadę nadprzyrodzoną, musi być przygotowany na szydercze uśmiechy. Do tegośmy już doszli w społeczeństwie do niedawna chrześcijańskiem. Prądy racyonalistyczne i materyalistyczne wdzierają się także i do plebanii i kuszą jej mieszkańców. Kto podróżuje w czasie zawieji mroźnej, musi koniecznie ziębnąć. Podobnie kapłan, który żyje z dnia na dzień, z roku na rok w atmosferze, przesiąkniętej racyonalizmem, w największem się znajduje niebezpieczeństwie, że poniesie szkodę na duszy; nic tu nie pomogą same dobre postanowienia. Przeciw temu niebezpieczeństwu środkiem prawdziwie rozgrzewającym i wzmacniającym serce jest nabożeństwo eucharystyczne, w którem się zbiegają wszystkie dogmaty, a dusza ćwiczy się we wszystkich najpotrzebniejszych chrześcijańskich cnotach: wierze, nadziei, miłości.

Dotychczas mówiliśmy o błogim wpływie naszego Związku na działanie duszpasterzy. Podobne korzyści odnoszą z niego kapłani, zatrudnieni na innych polach pracy kościelnej. Weźmy na uwagę n. p. zawód nauczycielski; udzielanie nauki w szkole wyczerpuje siły, a wśród zajęć z natury swojej jednostronnych, łatwo kapłanowi popaść w oschłość i oziębłość. Godzina adoracyi, od czasu do czasu odprawiona, wyrównałaby powstały stąd deficyt. Do wykładów teologicznych potrzeba niewątpliwie przygotować się, lecz sama lektura nie wystarcza.

Gdy uczymy się, wtedy to, co Boskie, wciągamy w sferę naszego myślenia; gdy się modlimy, Bóg wciąga nas w swoją sferę, dlategoto koniecznie z nauką trzeba łączyć modlitwę; są

wiadomości teologiczne, których się więcej przez modlitwę, niż z książek nabywa. Więc godzina adoracyi zawodowemu teologowi, nieraz więcej przysporzy światła, niż całotygodniowe wertowanie foliałów. Wszak dar umiejętności i rady jest darem Ducha św., Ducha, którego przyrzekł nam Syn Boży, aby nas nauczył wszelkiej prawdy. Także kapłanom, którym powierzono ważny urząd zarządu kościelnego, dobrze jest od czasu do czasu wyjść z dusznej atmosfery fascykułów konsystorskich i odetchnąć świeżem, orzeźwiającem powietrzem, które wieje z balsamicznych pagórków Tabernakulum. A już wcale łatwo pojąć czemu tylu biskupów, którzy do naszego Związku należą, czując straszną odpowiedzialność swojego urzędu, chętnie przedstawiają troski swojego zawodu Arcykapłanowi, przebywającemu w Najśw. Eucharystyi.

Przy święceniach kapłańskich usłyszeliśmy słowa, które powinny nam brzmieć w uszach przez cały czas życia: „Jam non dicam vos servos, sed amicos meos". Jezus Chrystus jest osobistym przyjacielem kapłana. Czyż nabożeństwo eucharystyczne nie pielęgnuje tych przyjacielskich stosunków? Szczęśliwy kapłan, który ciągle żyje w przyjaźni ze Zbawicielem, niczego nie improwizuje, żadnej ważnej rzeczy nie przedsiębierze na własną rękę, lecz we wszystkich dziełach swoich zasięga rady u Boskiego przyjaciela! Trwając w tem wewnętrznym, eucharystycznym stosunku przyjaźni, kapłan może się fizycznie zestarzeć, ale duch jego nie postarzeje się i zachowa zawsze świeżość młodzieńczą. Kto duszę swą zanurza często w to źródło odmładzające, nigdy wewnętrznie nie uwiędnie. Przeciwnie, jeżeli kiedy kapłan zachoruje na duszy, to zazwyczaj przyczyny szukać należy w oziębieniu jego stosunku do Eucharystyi.

Wreszcie przebywanie u stóp Boskiego przyjaciela kapłanów w Eucharystyi to najlepszy sposób przygotowania się na śmierć szczęśliwą. Podczas rozmyślania adoracyjnego, nieraz przypomni sobie człowiek ostatnią godzinę życia, stawi ją sobie przed oczy i pomówi o niej ze Zbawicielem. Nagrodą wiernego kapłana będzie to co jednem słowem można nazwać odsłoną Najświętszego Sakramentu. *Ut revelata facie visu sim beatus Tuae gloriae.*

Adoracya na temat: O Przenajświętsza Hostya!

Wzbudźmy wiarę w obecność prawdziwą P. Jezusa w Najśw. Sakramencie wołając z św. Tomaszem Apostołem: „Pan mój i Bóg mój"! i zastanówmy się dzisiaj nad znaczeniem pieśni śpiewanej przy wystawieniu: „O Przenajświętsza Hostya, dla której nam Niebo sprzyja! Broń nas od nieprzyjaciół wszelkich, dodaj mocy i sił wielkich".

P. Jezus utajony w Najśw. Sakramencie nazywa się Hostyą czyli po polsku Ofiarą — i słusznie, bo ofiarował się za nas i ciągle ofiaruje. Umiłował nas i ofiarował się z miłości ku nam na biedę i nędzą, na pracę, trudy, głód, pragnienie, ubóstwo i niewdzięczność. Większa część ludzi znać Go nie chciała, mało Go słuchano i kochano, mało wdzięczności Mu okazywano, choć On pracował i trudził się nie dla swojego dobra, ale dla ludzkiego...

Ofiarował się też P. Jezus na cierpienia, na mękę bolesną i na śmierć straszną a haniebną, aby za nasze grzechy zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej i wysłużyć nam łaskę potrzebną do zbawienia... A gdy skatowany i cierniem ukoronowany wisiał na krzyżu jako ofiara miłości, z wyjątkiem Matki Bożej i kilku osób, wszyscy przyjaciele i znajomi uciekli. Podburzone tłumy szydziły z Niego, zamiast bić się w grzeszne piersi i dziękować za poświęcenie, za łaskę, za miłość.

Lecz i na tem nie dosyć. P. Jezus mając odejść z tej ziemi do Nieba, ustanowił Najśw. Sakrament, w którym ofiaruje nam codziennie swą obecność i swe Serce pełne dla nas miłości. Uczynił się codzienną ofiarą we Mszy św., w której ponawia ciągle śmierć krzyżową, ofiarując się przez ręce kapłana pod postaciami chleba i wina Bogu Ojcu za grzesznych ludzi: „na odpuszczenie grzechów naszych i na obdarzenie nas łaskami zbawiennemi".

W tymże Najśw. Sakramencie ofiaruje nam swe Ciało i Krew jako pokarm duszy, aby dodać jej siły na pokonanie złego a pełnienia dobrego. A skoro tak, to słusznie nazywa się P. Jezus obecny w Najśw. Sakramencie Ofiarą! Ofiarą za ciebie. Ofiarą za nas wszystkich.

Jakżeś przyjął ofiarę męki i śmierci Chrystusowej, której zawdzięcza świat odpuszczenie swych grzechów i otrzymanie

łaski do zbawienia koniecznie potrzebnej? Czyś bardzo za nią wdzięczny, czy bardzo dziękujesz P. Jezusowi za tę Jego ofiarę? Czy okazujesz P. Jezusowi wdzięczność przez to, że chętnie, często i godnie szukasz odpuszczenia grzechów i łask tą męką dla ciebie wysłużonych?

Spytajże się jeszcze, jak przyjąłeś tę ofiarę P. Jezusa, którą On ponosi dla nas przebywając w Przenajśw. Sakramencie dzień i noc w Kościołach naszych? Czy uważasz Go za to, czem istotnie ten Najśw. Sakrament jest, t. j. za twego Pana i Boga, największego dobroczyńcę i Zbawiciela, zakrytego tylko postacią chleba, ale istotnie i prawdziwie tu obecnego?

A jeżeli sam P. Jezus z miłości ku nam tu przebywa, dlaczego Mu nie oddajesz czci prawdziwie Boskiej, czemu swem całem zachowaniem nie okazujesz Mu miłości?

Czy przechodząc koło kościoła myślisz o Nim jak On o tobie i czy uczcisz Go pobożnie? Czy wszedłszy do kościoła Nim tylko zajmujesz się, czy może więcej zajmują cię ludzie? Czy masz zwyczaj w swych kłopotach i pracach szukać pomocy i pociechy przed Najśw. Sakramentem w dobroci i wszechmocy P. Jezusa tu obecnego i na ciebie czekającego?

Ofiara mszy św. jest odnowieniem ofiary krzyżowej, a choć w niej nie widzimy P. Jezusa, bośmy Go widzieć nie godni — przecież w niej ten sam P. Jezus, jak niegdyś na krzyżu, ofiaruje się pod postaciami chleba i wina, przez ręce kapłana Bogu Ojcu za grzesznych ludzi, aby im wyjednać żal za grzechy, ich odpuszczenie, poprawę życia i śmierć szczęśliwą w łasce Bożej. A czemuż ty nie spieszysz choć w niedziele i święta na tę ofiarę mszy św.? powiadasz, że ci nieraz trudno iść, choć jesteś zdrów — a P. Jezusowi to łatwiej było za ciebie się ofiarować i na krzyżu umierać? — powiadasz, że nie masz czasu, aby pójść na mszę św., a przecież cały twój czas t. j. całe twe życie od Boga masz, więc musisz dla Boga czas znaleść! Dopiero gdy Bóg życie ci odbierze, wtenczas będziesz mógł powiedzieć: „Nie mam już czasu, bom w wieczności“!

Jeżeli we mszy św. ofiaruje się za nas P. Jezus z tą samą miłością, jak niegdyś na krzyżu, czemuż w czasie mszy św. nie zachowujesz się tak, jak pod krzyżem zachowywała się Matka Boska, jak św. Jan, jak św. Magdalena? Tu trzeba skupić całą uwagę, tu trzeba zwrócić całą miłość ku Panu

Jezusowi na ołtarzu obecnemu i za nas się ofiarującemu! Rzucanie oczyma po kościele i ludziach, myśl o czemkolwiek innem, rozmowy lub uśmiechy podczas mszy św. są zniewagą Najśw. Ofiary, są zniewagą ofiarującego się za nas P. Jezusa.

A jak ty cenisz Komunię św.? Toć to w niej sam Pan Jezus jest posiłkiem duszy twojej na żywot wieczny. Swoje ciało gotów jesteś posilić 3 i 5 razy dziennie i czynisz to z ochotą i przyjemnością, a duszy posilić niemasz ochoty ani raz w rok! Może więcej u ciebie znaczy chleb codzienny, aniželi ten chleb z nieba zstępujący, którym jest sam P. Jezus? Skądże weźmiesz sił do pokonania złego, do wytrwania w dobrem? Odpychasz Go od siebie wtedy właśnie, gdy On z miłością chce cię do siebie przygarnąć...

A więc P. Jezus wszystko ofiarował za nas i dla naszego dobra. Nic nie zostawił dla siebie, ale wszystkiem się podzielił: Oddał nam Boga, by nam był Ojcem — oddał nam Matkę, by i nam Matką była — chce dać niebo na wieczne mieszkanie. Oddał nam swą naukę, swą dobroć, litość i miłość — oddał nam swe zdrowie i życie w bolesnej swej męce — oddał nam swe Ciało i Krew na posiłek duszy naszej, choć wiedział, że będzie od wielu zapomniany, zaniedbany i znieważony.

Więc jest prawdziwie Hostyą czyli Ofiarą i słusznie śpiewamy: „O Przenajświętsza Hostya“! O Przenajświętsza Ofiaro!

Cóżeśmy za to ofiarowali nawzajem P. Jezusowi?

Czy przynajmniej wyrzekliśmy się naszych złych skłonności, przyobiecali gotowość do poprawy i unikania złych ludzi, oraz innych niebezpiecznych do grzechu okazyi? Czy wyznaliśmy grzechy nasze na spowiedzi, aby dostąpić ich odpuszczenia?

Jakiemiż ustami i jakiem sercem czciliśmy Boga i Zbawiciela naszego w Najśw. Sakramencie obecnego?

Przeproszenie: Niechże każdy zawoła teraz z głębi serca swego: O Jezu! Z żalem i zawstydzeniem wyznaję, że mało Cię znałem i mało o Ciebie dbałem! Nie umiałem wobec Ciebie zachować się, nie modliłem się pobożnie do Ciebie, nie żyłem po chrześcijańsku! Myśli moje często były plugawe, pragnienia bezbożne — z ust modlitwą i Komunią św. poświęconych wychodziły słowa, mowy i śpiewy pogańskie. Zamiast odwiedzać Cię, wolałem posiadywać w towarzystwie ludzi wątpliwej wartości. Zamiast użalić się Tobie i szukać u Ciebie pociechy

i błogosławieństwa, niecierpliwiłem się i złorzeczyłem. Przychodziłem do Ciebie niechętnie, stroniłem od Ciebie, byłem dla Ciebie zimny i obojętny. Obowiązek słuchania mszy św. i przyjmowania Komunii św. zbywałem tylko powierzchownie, więcej Cię znieważając, niż uwielbiając! Przeto przepraszam Cię i wołam: O Jezu! litości! O Jezu przebaczenia i zmiłowania!

Im więcej okazałem się wobec Ciebie niemądrym i niedobrym, zimnym i niewdzięcznym, tem bardziej pragnę Cię odtąd uwielbiać. Podziwiam Twoją cierpliwość, Twą łagodność i dobroć, z jaką raczysz mnie jeszcze ku sobie pociąga i przywołać. Uwielbiam i podziwiam miłość Twego Najśw. Serca, której mi dochowałeś nawet wtedy, gdy moje serce odpłacało się obojętnością i kalało się różnemi grzechami.

Dziękuję za tę miłość Twoją, w której dajesz nam własne Ciało i Krew na pokarm dla duszy i spieszysz na każde zawołanie chorego i grzesznego człowieka, aby go z Bogiem pojednać i Ciałem swem posilić na drogę wieczności. Przenajśw. Ofiaro! Przenajśw. Hostyo! Dziękuję Ci za to, żeś się za nas i dla naszego zbawienia ofiarował, a proszę i błagam Cię, pociągnij nas ku sobie, ku temu Najśw. Sakramentowi, w którym czekasz na nas, z którego patrzysz na nas i błogosławisz nam. Pociągnij nas ku sobie, abyśmy umieli modlić się, abyśmy na widok Twej Najśw. Ofiary umieli zdobywać się na taką ofiarę dla Ciebie, którąby była Tobie miłą, a nam zbawienną.

Najśw. Matko Boża i Matko nasza Maryo! któraś stała pod krzyżem, gdy P. Jezus za nas się ofiarował, naucz nas stać wiernie, pobożnie i wytrwale przy Tobie i przy Najśw. Zbawicielu naszym, któremu niech będzie cześć i chwała we wszystkich kościołach na całym świecie i w każdem sercu teraz i w Niebie na wieki. *Ks. J. Bł.*

Dziecko czteroletnie przystępuje do Komunii św.

Dwa lata temu przyjęto w Szkocyi do jednej ochronki utrzymywanej przez Siostry Dobrego Pasterza czteroletnią sierotkę, imieniem Nela czyli Helena. Dziecko było słabowite, miało początki próchnienia kości. Kiedy jedna z zakonnic wzięła tę dziecinę do kaplicy w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu

w pierwszy piątek miesiąca i objaśniła jej, że tam w ołtarzu, w monstrancyi, jest Pan Jezus, Bóg nasz i Zbawiciel, aby karmić swojem ciałem tych, którzy Go chcą kochać, dziecina tak sobie to zapamiętała, iż odtąd z największą czcią i pobożnością wpatrywała się w Przenajśw. Sakrament. Niedość na tem, zapragnęła wkrótce Komunii św. Zakonnice pouczyły ją głównych prawd wiary i dały o tem znać do swego proboszcza i biskupa. Biskup udzielił Jej Sakramentu bierzmowania, co jeszcze bardziej wzbudziło w niej pragnienie Komunii św. Jakoż przypuszczoną została wkrótce poraz pierwszy do stołu Pańskiego. Nie koniec na tem, dziecina pragnęła częstszej Komunii a nawet codziennej. I tej łaski jej nie odmówiono widząc, z jaką pobożnością przyjmuje Pana Jezusa, z jaką radością wpatruje się w Przenajśw. Sakrament. Jej drobne rączęta złożone na piersiach, jej oczka wpatrzone w Hostyę Najśw., jej usteczka szepczące cicho modlitwy były dostatecznym dowodem, że pojmuje należycie obecność Pana Jezusa i z Komunii św. prawdziwy odnosi pożytek.

Ale choroba zaczęła czynić groźne postępy i zapowiadała rychłą śmierć tego ziemskiego aniołka. Dwa ostatnie miesiące przepędziła wśród wielkich cierpień. Kości próchniały i kawałeczkami odpadały. Nie przyjmowała nic do ust, prócz wody. Komunia św. codzienna stanowiła jedyny jej pokarm.

Kiedy pewnego dnia wśród swej choroby nie mogła przyjąć Komunii św., rzekła z płaczem do zakonnicy, która czuwała przy jej łóżeczku: „To niech siostra idzie do Komunii św., a kiedy siostra wróci, przyciśnie mnie do swego serca“.

Licząc niespełna 4 i pół roku, skończyła swe życie ziemskie. Kiedy w parę tygodni po śmierci przenoszono ją na prośbę kapelana ze cmentarza do grobu zakonnic, ciało było zupełnie niezepsute.

Nihil obstat.

W Krakowie, dnia 21 lutego 1911 r.
Ks. Dr Antoni Bystrzonowski.

L. 2190.

Pozwalamy drukować.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza
Kraków dnia 21 lutego 1911.

L. S.

† Anatol
biskup sufr., wik. gen.